



# LESZEK MĄDZIK

HONOROWY OBYWATEL MIASTA KIELC

## SZTUKA

Daje mi tę cudowność znalezienia ujścia dla tego wszystkiego, co w nas wzbiera. Sprawia, że to co tkwi wewnątrz mnie, od razu znaleźć się mogło w drugiej osobie. Wprowadzam widza w taki tajemny dla mnie kosmos, w którym dzielę się swoimi lękami i zagrożeniami. Paradoksalnie – im większy dramat uda mi się wydobyć na widowni, tym większą czerpię wiarę w sensowność istnienia i tworzenia dalej tego teatru. Mam nadzieję, że nie zostawiam widza pośrodku jakiegoś absurdu. Wydaje mi się, że wspólnie stajemy wobec możliwości dotknięcia pewnej Tajemnicy. Kiedy po przedstawieniach słucham ludzi, to okazuje się, że to nie tylko moje lęki i przeczucia. W sztuce znalazłem ukojenie...



LESZEK MĄDZIK

## DZIECIŃSTWO

Wszystko się tam zaczyna. Mieszkalem na uliczce blisko szpitala, kostnicy i cmentarza. Pogrzeby były prawie codziennie i przez okno sączyły się takie widoki: karawan, wolno człapiące konie, procesja żałobników. Szły konduktury w deszczu i w pełnym słońcu, rano, w południe i o zmierzchu.

Czasem grała orkiestra, czasem tylko wiatr. Wychowałem się i bawiłem wśród tego pejzażu. Te obrazy zostały we mnie i powracają...

...Malarzem chciałem być. Ze sztalugą na plecach umykałem z lekeji, aby malować kielecki zamek, wzgórze klasztorne i pejzaże...

...Gdyby brakło w moim życiu tych dwóch rozdziałów: rozdziału Góry Świętokrzyskie i rozdziału Kielce, nie byłoby tego teatru. Tamte pejzaże są we wszystkich moich spektaklach i w nie wnoszę moje lęki, niepokoje. Po tych pejzażach chodzi wiatr i je dopełnia, są tam wieczory i smakowanie wieczorów, kapanie wody, szelesty. W przyrodę wtapiam swój teatr...

## POCZĄTKI

Postanowiłem jednak obwieścić wszem, że maluję. Rozwiesiłem swoje obrazy na korytarzach KUL. Szczęśliwym przypadkiem przechodziła tamtędy pani Irena Byrska, która gościnnie realizowała „WANDE” Norwida. „Znajdźcie mi tego człowieka, co to namalował” – i w ten sposób poprzez projekt scenografii do jej spektaklu, tylnymi drzwiami wszedłem do teatru. Zostałem nagrodzony na Studenckiej Wiosnie Teatralnej, to skłoniło mnie do dalszej współpracy z Teatrem Akademickim KUL. Miałem szczęście spotkać Mieczysława Kotlarczyka i wspólnie pracować przy spektaklu „AMOR DIVINUS”. Po kolejnym nagrodzonym doświadczeniu przy realizacji scenografii do „TESTAMENTU” Villona w teatrze Gong 2, pomyślałem, że mogę uczynić scenografię – bohaterem i dramatem całego spektaklu.



## TWORZENIE

Moje sceniczne pejzaże, ten spowolniony ruch w moich przedstawieniach, to wylanianie się kształtów z ciemności – to jest dla mnie taka modlitwa. Ona obdarza mnie spokojem, który pozwala mówić o najtrudniejszych sprawach i myśleć o nich... Nie piszę scenariuszy do spektakli, nie robię żadnych notatek. Myślę obrazami, noszę je w sobie.

## TEATR

Wymyśliłem sobie tak od początku, że będę go malował światłem i ciemnością. Każdy spektakl jest obrazem malarskim. Czerń jest białym, na którym białym pędzlem, czyli światłem, maluję poszczególne akty dramatu, który chciałbym ujawnić przed widzami.

## TĘSKNOTY

Największa, aby umieć mówić o naszym odchodzeniu – bez krzyku. Zgodzić się na to nieuchronne spotkanie, w ciszy przyjąć i oswojać myśl o śmierci.

## FILOZOFIA

To nie jest teatr filozoficzny. Filozofia żyje w słowach. Moje Przedstawienia są przedślowne.

## SACRUM

Wszystkie moje refleksje na temat kondycji człowieka, nieuchronnie odnosiły się do sfery sacrum, to pozwalało i pozwala mi wierzyć w sensowność życia i tego świata.

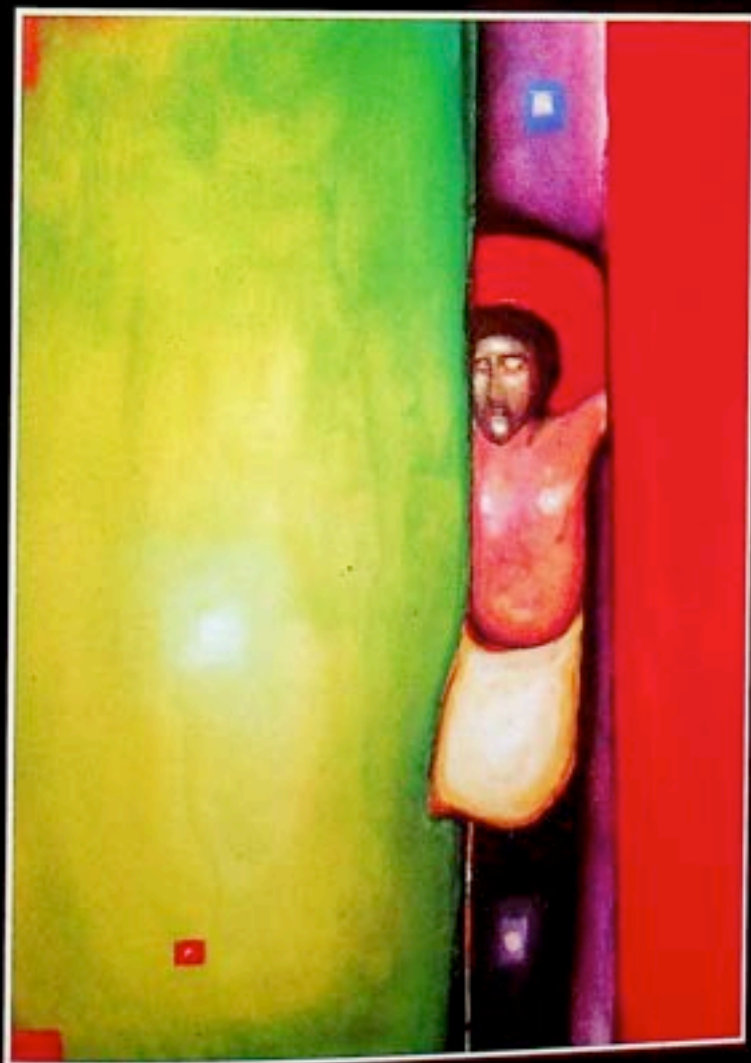


## IDEA

Wecale bym nie chciał, aby mój teatr był do końca zrozumiany. Stałby się wtedy czymś martwym. Od premiery ECCE HOMO drążę te same tematy wokół sacrum, odchodzenia, biologii, erotyki – to przecież towarzyszy nam przez całe życie. Pewne stany i sytuacje są w życiu wieczne, były i będą. Perspektywa czasu i doświadczenia każe mi inaczej w każdym spektaklu o tym mówić. Zabiegam, aby coraz głębiej drążyć nieznaną nam warstwę struktury człowieka, aby wydzierać – Bogu czy kosmosowi – ukryte w nich, lecz nas dotykające tajemnice. A wszystko to, aby lepiej dotykać czegoś, co da nam więcej zaufania do życia i tego co nas otacza. W teatrze może się to stać za sprawą głębokiego przeżycia, pozostającego na krawędzi rozumienia.

## MALARSTWO

To wszystko, co było we mnie dla malarstwa, skierowało się ku teatrowi. Została tylko potrzeba malowania dla samego siebie. I jeżeli maluję to w duchu dedykuję to osobie, o której myślę. Maluję od dawna to samo – erogenność i świętość, biologię i sacrum. To są te dwa tematy. Jedyne...



ECCE HOMO

## SŁOWO

W moim teatrze słowo nie występuje z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że czuję się malarzem i „organicznie” wydaje mi się łatwiej posługiwać się materią wizualną. Po wtóre wierzę, że można porozumieć się bez słów. Znalazłem język, który wyraża stany ludzkich napięć. Są w nas takie ekstremalne przeżycia, które słowo mogłoby sprofanować, zbanalizować. Wierzę, że mam szansę głębiej i pełniej wtargnąć do widza przez rezygnację ze słowa.

## FORMUŁA

Uwierzyłem w sferę emocjonalności człowieka, w której wiele istotnych spraw odbywa się bez słów. Myślę, że to właśnie poprzez obraz ujawnia się rzeczywistość najgłębiej ludzką, na którą składają się pewne ostateczne namiętności i stany emocjonalne, których człowiek nie zawsze jest świadomy i z którymi rozum nie zawsze daje sobie radę.

## ŚWIATŁO

Dla mnie światło potrafi być samo w sobie dramatem, który może się spełnić na scenie. Jakbym miał szukać analogii to, jako widz, przeżyłem podobne emocje w obrazach Rembrandta. Tam to światło tak cudownie biega po twarzach, mówi o dramacie czasu i człowieka.

## PRZESTRZEŃ

Obok światła, z którego zresztą często jest zbudowana – to zasadnicze tworzywo tego teatru. Nie od razu ujawniam ją przed widzem, dozuję – obnażając metr po metrze, zamykając lub otwierając w nieskończoność.

## MROK

Przyszedł moment kiedy w czerni, mroku poczułem się bezpiecznie. Ta noc była dla mnie partnerem i przyjacielem, który pozwolił mówić czasem szeptem, czasem krzykiem. Myślę, że nocy nie należy odbierać tylko jako lęk, ale także jako tajemne spotkanie. W czerni mam szansę, aby być z drugim człowiekiem sam na sam. Dzięki ciemności mam szansę skoncentrowania uwagi widza na tych fragmentach spektaklu, które chciałbym, żeby zostały zobaczone.



**LESZEK MĄDZIK** urodził się 5 lutego 1945 roku w Bartoszowinach na Ziemi Kieleckiej. Po ukończeniu kieleckiego Liceum Technik Plastycznych, w latach 1966-70 studiował historię sztuki na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Wtedy tak mocno zainteresował się teatrem i w roku 1969 założył Scenę Plastyczną KUL.

Od tego czasu zrealizował piętnaście premier Sceny Plastycznej KUL (m.in. „Ecce homo” 1970, „Wieczera” 1972, „Ikar” 1974, „Zielnik” 1978, „Wilgoć” 1978, „Brzeg” 1983, „Wrota” 1989, „Szczelina” 1994, „Kir” 1997). Jego teatr brał udział w ponad pięćdziesięciu międzynarodowych festiwalach na wszystkich kontynentach, wielokrotnie przyznając z nich nagrody i wyróżnienia. Wspomnijmy tylko o Nagrodzie Krytyków za „Wilgoć” na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Eksperymentalnych w Kairze, Nagrodzie za reżyserię, scenografię i technikę teatralną za „Zielnik” na światowym festiwalu teatralnym w Japonii, Nagrodzie Specjalnej na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w USA, wyróżnienie na Światowej Wystawie Scenografii „Praskie Quadriennale” w Pradze.

Leszek Mądzik to wybitna postać polskiego i światowego teatru. Był autorem wielu scenografii w teatrach polskich, portugalskich, francuskich i niemieckich. Prowadził zajęcia ze studentami na zaproszenie uniwersytetów i szkół artystycznych m.in. w Helsinkach, Berlinie, Amsterdamie, Waszyngtonie, San Francisco, Bonn, Hamburgu, Lyonie, Pradze, Buffalo, Rennes, Dublinie, Rydze. Za granicą jego nazwisko jest wymieniane obok najwybitniejszych twórców niekonwencjonalnego teatru w Polsce – Grotowskiego, Kantora i Szajny. Stworzył bowiem teatr w pełni oryginalny o niepowtarzalnej jedności stylistycznej. Życie i śmierć, to na co jesteśmy nieuchronnie skazani, są obsesyjnymi tematami artysty, przedstawianymi w fascynującej formie.

U podstaw jego teatru stoją zapamiętane w kadrze pamięci miejsca i przeżycia z okresu dzieciństwa i młodości spędzonej w Kielcach. Tamte przeżycia i przemyślenia znalazły ujście w teatralnej materii i odcisnęły swoje piętno na całej twórczości artysty. Leszek Mądzik wspominał:

„Najważniejsze było okno, z którego widziałem płynący czas. Jawił się w postaci karawanu. Jadącego ulicą Domaszowską dlatego, bo prowadziła do Domaszowic. Domaszowska krzyżowała się z Bodzentyńską, która prowadziła do Bodzentyna. To było prawie centrum Kielc. Ale że Kielce były wówczas bardzo małe, to można było powiedzieć, że było to Kielce obrzeże. Jak stałem w oknie, to po prawej stronie miałem szpital i kostnicę, po lewej cmentarz. Kondukt musiał się przed oknem zawsze pojawić. Nie miał innej drogi. Od dziewiątej rano, aż do zmierzchu szły pogrzeby. Przede mną rozgrywał się właściwie teatr. Raz był to bardzo kameralny kondukt, kiedy indziej pochód z orkiestrą dętą, z poduszkami i orderami. Jedząc, chodząc i bawiąc się byliśmy skazani na teatr życia i śmierci. Inne błki dawało słońce, inne szarości i deszcze. Do tego dochodził dźwięk końskich kopyt, muzyka orkiestry i ludzki śpiew, który potrafił zagłuszyć wszystko...”

Z inicjatywy radnej Barbary Kwapisiewicz, 14 maja 1998 roku uchwałą Rady Miejskiej w Kielcach nadano Leszkowi Mądzikowi honorowe obywatelstwo Miasta Kielc.



ISBN 83-905435-5-9  
Wydawnictwo Kieleckiego Centrum Kultury